

Franciszek Brzozowski
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID: 0000-0001-7788-2820

Między faktem a konstruktem. O trudnościach epistemologicznych historyka

Będąc historykiem klasycznym, utożsamiającym swoją rolę bardziej z kronikarzem, który syntetyzuje dostępne źródła i tworzy spójną narrację przyczynowo-skutkową, muszę wziąć pod uwagę zasadniczy, konceptualny problem — prawdę historyczną i jej dostępność poznawczą. Nie jest to problem nowy dla specjalistów w dziedzinie metodologii i teorii historii. Wręcz przeciwnie, zdaje się poddany szczegółowej eksploracji, ale niekoniecznie uwidoczniiony dla młodych historyków, którzy od swoich mentorów otrzymują informację o metodologicznym kanonie — według którego historia jest nauką o klarownych zasadach i mającą skuteczne narzędzia do określenia faktów z przeszłości.

Niniejszy artykuł nie ma na celu rozwiązania problemów epistemologicznych, lecz ukazanie perspektywy zmagania się z epistemologicznym, etycznym i aksjologicznym impasem, który dotyka wielu początkujących historyków — zwłaszcza tych, którzy głęboko wierzą we własne zdolności poznawcze oraz skuteczność narzędzi i metod badawczych. Nie mogąc przedstawić wszystkich problemów, chciałbym dokonać chociażby częściowego przeglądu ujęć teoretycznych w zakresie zagadnień epistemologicznych we współczesnej refleksji historiograficznej. Poniższe przedstawienie ma na celu uwypuklenie trudności związanych z teorią poznania, w szczególności poznania rzeczywistości minionej. Zasadnicze pytania w tej kwestii brzmią: Czy historyk przedstawia fakty czy konstruuje fakty? Czy korespondencyjna teoria prawdy ma odniesienie do historii? Jaka jest rola języka w budowaniu narracji historycznej? Jakie znaczenie badaniom nadają konceptualne odniesienia? Zasadniczym celem pracy jest próba odpowiedzi na te pytania, ale tylko i wyłącznie w sposób poglądowy — aby ukazać różnorodność paradygmatów, bez wskazania jasnej odpowiedzi. Taka perspektywa łączy się także

z innym celem pracy — ukazaniem epistemologicznych i metodologicznych problemów, jakie możemy napotkać w trakcie badań. W literaturze istnieje szereg opracowań dotyczących metodologii historii czy filozofii historii, które w sposób szczegółowy ukazują problemy tej dyscypliny. Spośród polskich badaczy należy wymienić prace Jerzego Topolskiego¹, Jana Pomorskiego², Krzysztofa Zamorskiego³, Ewy Domańskiej⁴, Wojciecha Wrzoska⁵. Wiele jest też prac z teorii historii również autorów zagranicznych, którzy w dużej mierze odpowiadają za formułowanie nowych paradygmatów naukowych. Mimo to brak krótkiej syntezy omawiającej aktualne problemy metodologii historii, filozofii historii i teorii historii, ze szczególnym uwzględnieniem konfliktów paradygmatów, bez zbędnego osadzania ich w kontekście, z którego się wywodzą.

Odpowiedzi na zadane wcześniej pytania zakładają konkretną perspektywę przyjętą w refleksji badawczej. Początkujący historyk, najczęściej naiwny realista, zapatrzony w XIX-wieczny, scjentystyczny model uprawiania historii, który w toku swoich prac badawczych spotyka wiele ujęć relatywizujących przeszłość, niejednokrotnie zmagają się z tymi problemami i podejmuje próbę ich przedstawienia i namysłu nad nimi. Jest to zatem nie tylko próba odpowiedzi na problemy badawcze, ale także pewnego rodzaju egzemplifikacja trudności, z jakimi zmagają się młode pokolenie historyków — ogarnięte zapałem, obawiające się wpływu teorii „mistrzów”⁶ i pragnące dokonać przewrotu, rewolucyjnego odkrycia, niczym francuscy intelektualiści II połowy XX w., o których pisze Bruno Latour⁷. Taki sposób myślenia, nawet gdyby

¹ J. Topolski, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1973; *idem*, *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983; *idem*, *Wprowadzenie do historii*, Wydawnictwo Poznańskie, 2009; *idem*, *Jak się pisze i rozumie historie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008.

² J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Wydawnictwo: UMCS, Lublin 1991; *idem*, *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Wydawnictwo: UMCS, Lublin 1984; *idem*, *Spoglądając w przeszłość... Studia i szkice metahistoryczne*, Wydawnictwo: UMCS, Lublin 2018.

³ K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość: wprowadzenie do ontologii historii*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2008.

⁴ E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkanie w międzywiatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005; *eadem*, *Historia egzystencjalna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

⁵ W. Wrzosek, *Historia — kultura — metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010; *idem*, *O myśleniu historycznym*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2009.

⁶ H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przeł. A. Bielik-Robson, M. Szuster, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2002.

⁷ B. Latour, *The Enlightenment without the Critique: A Word on Michel Serres' Philosophy*, [w:] *Contemporary French Philosophy*, ed. A. Phillips Griffiths, Cambridge University Press 1987, s. 83 [cyt. za: P. Bytniewski, *Filozofia nauk, czyli epistemologiczne pożytki z historii poznania naukowego*, „Filozofia i Nauka” t. 2 (2014), s. 113-134].

wywodził się z głębokich nadziei na potwierdzenie Kuhnowskiego spojrzenia na rewolucje naukowe, utrudnia dokonanie trafnej i realnej syntetyzacji w obrębie metodologii historii oraz historiografii. „Historycy powinni zatem, z całą mocą, zdawać sobie sprawę z tego, że nie tylko badania historyczne, ale także metodologiczne, prowadzone są w ramach rywalizujących ze sobą paradygmatów”⁸. Chciałbym, zgodnie z sugestią Jana Pomorskiego, ukazać ową rywalizację paradygmatów.

Historia jako pewne zjawisko społeczne jest rozumiana różnorako. Do historii podchodzi się zazwyczaj z pewną tendencją do wypowiedzi o niej samej, z głębokim zasobem aksjologicznym — rzutuje to na mnogość podejść do zagadnień historycznych, przenosząc tę dziedzinę w różne obszary wiedzy — np. teologię, socjologię, politologię. Historia jest także nieodłącznym elementem przedstawiania dorobku w danej dziedzinie — przedstawia się go najczęściej w określonej linii chronologicznej i osadza w danym kontekście. Historia jest zatem wszechobecna, niekiedy nawet staje się głównym punktem odniesienia dla dalszych rozważań probabilistycznych. Trzeba jednak pamiętać, że historię można rozumieć dwojako: potocznie, jako dzieje ludzkości lub jako narracje o tych dziejach, zbudowaną za pomocą dostępnych źródeł historycznych. To drugie rozumienie historii przyczyniło się — przy dużym udziale myśli pozytywistycznej — do uformowania się historii jako dziedziny wiedzy, którą można poznawać dzięki sprecyzowanym metodom badawczym. W późniejszym czasie okazało się, że i takie podejście naukowe w historii/historiografii, łączące się z radykalnym realizmem poznawczym, nie wytrzymuje konfrontacji z nowymi badaniami historycznymi. Wiek XX przyniósł wiele przewartościowań w podejściu historyków do przeszłości. Wiktor Werner za Alunem Munsłowem przywołuje trzy główne tendencje w badaniach historycznych: (1) rekonstrukcyjne (nie potrzebna jest teoria i metodologia, ponieważ przeszłość jest poznawalna za pomocą potocznych kategorii i możliwe jest opisanie jej „taką jaką rzeczywiście była”), (2) konstrukcyjne (teoria nadaje sens informacjom o przeszłości), (3) dekonstrukcyjne (przeszłość jest niepoznawalna; obiektem badań jest świadomość przeszłości w teraźniejszości)⁹. W swojej pracy, Werner, nie tylko wyodrębnia hipotezy historyków, ale także twórców niezajmujących się piśmiennictwem historycznym. Snuje przy tym rozważania o historyczności kultury, obecności i znaczeniu historii w kulturze, które zwieńczyć można jedną z jego refleksji:

⁸ J. Pomorski, *Spoglądając w przeszłość... Studia i szkice metahistoryczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018, s. 170.

⁹ A. Munsłow, *Deconstructing history*, London 1997, s. 17-36 [cyt. za: W. Werner, *Historyczność kultury*, Wydawnictwo UAM, Poznań 2009, s. 16-17].

Historyczność w naszym [scil. w jego — F.B.] pojmowaniu jest cechą nie jedynie historiografii, lecz wielu obecnych w kulturze opowieści o świecie będących rezerwuarem zarówno znaczeń, umożliwiających ludzkie myślenie, jak i [istnienie — F.B.] wartości niezbędnych dla przebiegu interakcji społecznych. [...] Historyczność jest również kategorią w ludzkiej psychice [...]. Historyczność jest cechą kultury przenikającą jej wiele sfer [...].¹⁰

Tym samym „myślenie historyczne” (którego u Wernera doszukiwałbym się pod pojęciem historyczności) jawi się jako fundamentalny czynnik istnienia kultury. Dostrzegają to również Foucault, konkludując: „Historyczność wintegrowała się teraz w naturę lub raczej w żyjących, lecz jest ona czymś więcej niż możliwą formą następstwa; działa jako fundamentalny sposób życia”¹¹. Takie rozumienie historii uwypukla jej wartość — jej zasoby w zasadniczy sposób oddziałują na życie człowieka. Pozostaje zatem otwartym pytanie o prawdziwość sądów historycznych. Trzeba przyznać, że „jest to jedno z takich pytań, na które każde pokolenie poszukuje odpowiedzi, znajdując jedynie głębsze zrozumienie swojej niewiedzy i bezradność wobec wyzwania w nim ukrytego”¹².

Gdy przyjmiemy klasyczne rozumienie prawdy, jako zgodności sądu z rzeczywistością, to ujawnia nam się trudność w określeniu rzeczywistości minionej oraz dostępności do niej. Problematykę tę na gruncie *stricte* filozoficznym porusza także Stanisław Judycki, który ukazuje problematykę faktu i sądu:

Ale czym są fakty? Wydaje się, że lokalizację czasową i przestrzenną można przypisać wyłącznie przedmiotom indywidualnym, procesom czy zdarzeniom, natomiast fakty tego rodzaju umiejscowienia w czasie i w przestrzeni nie posiadają. Fakty, tak samo jak sądy, są tworamiz zawierającymi struktury logiczne. Tego typu struktura nie występuje natomiast ani w indywidualach, ani w procesach, ani w zdarzeniach. Indywidua, procesy czy zdarzenia pozostają do siebie w relacjach przyczynowych, natomiast fakty w relacjach logicznych (w szerokim sensie wyrażenia). Widać to na następujących przykładach. Gdzie należałoby umiejscowić fakt, że bitwa pod Grunwaldem miała miejsce w 1410 r., przecież nie pod Grunwaldem w 1410 r., gdyż tam znajdowali się rycerze, konie itd.[...] Nie jest też tak, że fakty są dowolnymi wytworami naszego umysłu, lecz są one tym, co »przychodzi z zewnątrz«;

¹⁰ W. Werner, *op. cit.*, s. 17.

¹¹ M. Foucault, *Les mots et les choses (une archéologie des sciences humaines)*, Paris 1966, s. 228. Cyt. za: J. Topolski, *Jak pisać...*, s. 45.

¹² B. Krauz-Mozer, *O co nam chodzi, gdy pytamy o prawdę w historii?*, „Państwo i Społeczeństwo” t. VIII (2008), nr 2, s. 93.

nie są wytworzone przez umysł, lecz są raczej wynikiem strukturalizacji obcego umysłowi materiału.¹³

Takie usytuowanie sądów, które mają konkretną wartość logiczną oraz faktów, którymi nie podlegają chociażby zdarzenia, rzutuje na epistemologiczne uwarunkowania badań historycznych. Rzecz jasna problem jest bardzo szeroki i dotyczy dostępność do zdarzeń minionych, które w badaniach historycznych definiuje się jako fakty, a następnie określa się ich prawdziwość lub fałszywość. Przy czym dostrzeżony zostaje element wartościowania zdarzeń, który determinuje strukturalizację, co skutkuje nadaniem konkretnym zdarzeniom miana faktu i przedstawienia go jako sądu o cesze prawdziwości — ten element trudny jest do uchwycenia, ale jego intuicyjne wydobycie na światło dzienne przyczyniło się do szerokiej polemiki w zakresie epistemologii (pojawienia się nieklasycznych teorii prawdy¹⁴) czy w zakresie metodologii badania historycznych oraz teorii literatury i kultury. Korespondencyjna teoria prawdy, wraz ze swoimi implikacjami metodologicznymi, jest jednym z zasadniczych paradygmatów badawczych klasycznych historyków, którzy śladem Leopolda von Ranke próbują wykazać „jak to właściwie było”.

Krytykę zasad korespondencji rozwinęli — bodaj najbardziej radykalnie we współczesnej filozofii historii — znani badacze postmodernistyczni: Hayden White, Frank Ankersmit, którzy „zakładają, że przedmiot historii ustanawiany jest przez historyka i nie odnosi się w żaden sposób do rzeczywistego obiektu”¹⁵.

Wiedzy historycznej [...] nie można zatem uważać za wiedzę o realnej rzeczywistości, a tym samym jest ona imaginacyjna, mityczna, fikcyjna, *etc.* Zgodnie z tą tradycyjną argumentacją idealistów, historia nie jest nauką i nie może taką się stać, lecz jest formą sztuki, ideologią, gałęzią literatury, *etc.*¹⁶

Pojawią się w literaturze — świadomi trudności epistemologicznych — badacze tacy, jak Chris Lorenz, wykorzystując pracę D.W. Hamlyna /jaką?/ próbuje obronić epistemologiczne warunki klasycznego podejścia do badań historycznych, wskazując na błąd utożsamiania realizmu z materializmem. „Nie jest rzeczą konieczną, aby pojedyncze zdania egzystencjalne (lub koniunkcje tych zdań) odnosiły się do przedmiotów materialnych, aby uznać

¹³ S. Judycki, *O klasycznym ujęciu prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 49 (2001), z.1, s. 26.

¹⁴ Pośrednio przyczynił się do tego polski badacz, patrz. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Warszawa 1933.

¹⁵ Ch. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, przeł. M. Bobako, R. Dziergwa, red. naukowa K. Brzechczyn, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 35.

¹⁶ *Ibidem*, s. 38.

je za prawdziwe lub fałszywe”¹⁷. Podobnie rzecz ma się ze zdaniem faktycznymi. Upraszczając, wskazuje, że „możliwe jest odnosić się do rzeczy, która nie jest konkretnym fizycznym obiektem (np. abstrakcyjna całość taka jak sprawiedliwość) podobnie jak do faktu”¹⁸. Trzeba przyznać, że wnioski, jakie wyciąga Lorenz, analizując epistemologiczny charakter prac White’a czy Ankersmita, są daleko idące i według Ewy Domańskiej nie odpowiadają rzeczywistym poglądom White’a¹⁹, podczas gdy sam White nie jest zainteresowany prawdą tak bardzo, jak relacjami pomiędzy prawdami ukonstytuowanymi w wyniku pewnych kulturowych czy społecznych ram odniesienia²⁰. Ujawnia się przed nami waga „teraz” dla badania tego, co minione — zależność pomiędzy naszym rozumieniem prawdy a spojrzeniem na przeszłość. Spór o paradygmaty, jaki się wywodzi z tych problemów, ogniskuje się wokół torii konstruktywistycznych oraz klasycznego podejścia do badań historycznych. Spór, w którym prawda historyczna rozumiana jest z jednej strony jako fakt „wyciągnięty” z materiałów źródłowych z drugiej — jako konstrukt badacza (w swej najradykałniejszej formie).

Postmodernistyczne podejście powoduje zarzuty nie tylko natury epistemologicznej, ale przede wszystkim dotyka kwestii języka. Jeszcze zanim White i Ankersmit stworzyli zręby narratywizmu dla badań historycznych o wadze języka wypowiadał się inny filozof historii — Johann Gustav Bernhard Droysen, który twierdził, że „cały świat występuje w języku. Każdy język, jakby nie był biedny czy bogaty, jest pełnym i skończonym poglądem na świat. Nikt nie jest w stanie inaczej myśleć aniżeli pozwala mu na to jego język”²¹. Poszukiwania w II połowie XX w. odpowiedzi na pytania o rolę języka w reprezentacjach historiograficznych przynoszą szereg nowych paradygmatów badawczych. Efektem tych poszukiwań jest chociażby koncepcja Arthura C. Danto, który wskazuje, że narracja historyczna jest podstawową formą historiografii, a swoją treść czerpie z dwóch źródeł: historycznych (źródła historyczne) oraz konceptualnych (*conceptual evidence*)²². Ten konceptualny charakter jest różnorako nazywany i opisywany. Chociażby Haydena White,

¹⁷ *Ibidem*, s. 41.

¹⁸ D.W. Hamlyn, *op. cit.*, s. 139 [cyt. za: *ibidem*].

¹⁹ E. Domańska, *Historia egzystencjalna...*, s. 18.

²⁰ H. White, *Proza historyczna*, pod red. E. Domańskiej, Kraków 2009, s. 12.

²¹ J.G. Droysen, *Historik*, Hrsg. von P. Leyh und H.W. Blanke. Frommann-Holzboog, Stuttgart-Bad Cannstatt 1977, s. 222 (cyt. za: J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, s. 34).

²² A. Danto, *Analytical Philosophy of History*, Cambridge University Press, London — New York — Ibadan 1965 (cyt. za: J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, s. 70).

traktuje narracje historyczne jako „poszerzoną metaforę”²³, która spełnia swoją retoryczną rolę — tutaj także dostrzegamy pewną konceptualność.

Dla White’a tekst historiograficzny typu rocznikarskiego czy kronikarskiego relacjonujący jedynie zdarzenia może mieć odniesienie przedmiotowe, jednakże wszystko, co wychodzi poza to, jest swobodną, mieszczącą się w retorycznych konwencjach twórczością historyka podobną do twórczości literackiej.²⁴

Takie podejście, które usuwa autora z badawczej optyki, skupiając się na językowych tropach lub, jak wskazywał Foucault „praktykach dyskursywnych”, opisując „jej reguły kumulacji wykluczenia, reaktywacji, swoiste dla niej formy derywacji i specyficzne tryby wprzęgania się w różne typy następstwa”²⁵ czyni narrację podstawowym przedmiotem badawczym. Ale jej badanie nie jest „samo dla siebie”, służyć ma raczej poszukiwaniu jakichś konceptualnych ram wyrażanych za pomocą wyboru tematu, doboru źródeł, sposobów argumentacji. I tak oto dochodzimy do uznania, że istnieją jakieś konceptualne warunki pisarstwa historycznego. Można zauważyć, że gro badaczy skupiało się właśnie na tych konceptualnych warunkach, które Foucault nazywał „epistemami”, Ankermist „punktami widzenia”²⁶, Lorenz „ramami odniesienia”²⁷. Sam Lorenz argumentuje jednak, że to nie „obecna rzeczywistość” determinuje konceptualne rozwiązania, więc nie da się połączyć w tak łatwy sposób praktyki historycznej z aktualną w danym czasie kulturą, jak argumentuje chociażby Wrzosek: „Historia jest zawsze »tendencyjną« wypowiedzią jakiejś kultury o innej kulturze”²⁸. Skądinąd założenie Wrzoska jest pewnego rodzaju reprezentacją powszechnego założenia metodologicznego szeregu badaczy, związanych z konstruktywizmem, których — z racji powszechności — nie sposób wymienić. Lorenz akceptuje konceptualność, ale wskazuje, że

[...] jeśli sobie uświadomimy, że wygląd „rzeczywistości” zależy zawsze od ram deskrypcji, a tym samym od przyjętej perspektywy, nie jest niczym zaskakującym fakt, że rzeczywistości nie można użyć jako argumentu dla określonej perspektywy badawczej, czy nawet konieczności jej zastosowania. Zakładałoby to bezpośrednio dopasowania rzeczywistości do określo-

²³ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. E. Domańskiej, M. Wilczyńskiego, Universitas, Kraków 2010, s. 90.

²⁴ J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 89

²⁵ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, słowem wstępnym opatrzył J. Topolski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 39.

²⁶ J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 138.

²⁷ Ch. Lorenz, *op. cit.*, s. 45.

²⁸ W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 33.

nej ramy językowej — założenie, które kojarzy się z naiwnym realizmem i z którego epistemologia zrezygnowała wraz z empiryzmem. Jest dokładnie odwrotnie: to historyk próbuje stwierdzić, jak przeszłość „rzeczywiście” wyglądała, broniąc własnej perspektywy. A więc to historyk, nie przeszłość, coś w historii dyktuje.²⁹

Myślę, że wiele już zostało powiedziane, aby uznać istnienie pewnego dyktatu polityki eksplanacyjnej ale nie jest łatwe określenie rzeczywistego podmiotu dyktującego. Jak chociażby w momencie powstania nowych, nieakceptowanych w środowisku badawczym narracji, kiedy to nie wiemy

[...] jak zachowają się osoby prominentne w instytucjach opiniujących, oceniających, finansujących, promujących, publikujących, nagradzających *etc.*, gdy nowa, alternatywna konstrukcja podważy sensowność ich dotychczasowej aktywności poznawczej oraz organizacyjnej?³⁰

Nie jest już rzeczą trudną do zaakceptowania pogląd, że historyk nie jest „wolny” w swoim analizowaniu i artykułowaniu przeszłości, bowiem „nie wszystkie zdarzenia z przeszłości są już historią, lecz tylko te, które posiadają znaczenia dla teraźniejszości”³¹. Zatem już samo uznanie jakiegoś faktu za godny reprezentacji językowej w całym dyskursie historycznym staje się pierwszym wyborem, mogącym być obarczonym chociażby aksjologiczną orientacją. Trzeba jasno powiedzieć, że „poszukiwania przyczynowości w historii nie są możliwe bez odnoszenia się do wartości. [...] za poszukiwaniem przyczyn zawsze leży, bezpośrednio lub pośrednio, poszukiwanie wartości”³². Nie da się bowiem „uwolnić od wartości”³³ podmiotu, który interpretuje daną mu formę przeszłości. Dlatego

[...] sednem problemu nie jest przepaść pomiędzy faktem a wartością; raczej trudność w rozdzieleniu tego, co faktualne od tego, co konceptualne: uzgodnienie sprzecznych interesów jest często praktycznie niemożliwe.³⁴

²⁹ Ch. Lorenz, *op. cit.*, s. 45.

³⁰ A. Zybortowicz, *Konstruktywizm jako orientacja metodologiczna w badaniach społecznych*, [w:] Światopoglądy historiograficzne, pod red. J. Pomorskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 131.

³¹ *Myślenie historyczne*, red. H. Thünemann, R. Traba, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015, s. 38.

³² *Kausalitäten und Werte in der Geschichte*, przetł. w: F. Stern, *Varieties of History*, New York 1956, s. 268, 273 [cyt. za: E.H. Carr, *Historia. Czym jest*, przeł. P. Kuś, Zysk i S-ka, Poznań 1999, s. 134].

³³ Zob. L. Stevenson, *Czy badania naukowe są obojętne na wartości?*, „Znak”, nr 445, Warszawa 1992, s. 24-34.

³⁴ B. Rundle, *Facts*, Duckworth Overlook, London 1993, s. 82-83 (cyt. za: Ch. Lorenz, *op. cit.*, s. 51).

Obserwując praktykę pisarstwa historycznego można dostrzec owe trudności w interpretacji przyczyn, dla których jakiś fakt historyczny ma znaczenie dla teraźniejszości (w tym początkowo dla badacza) i „zadomawia się” w historiografii.

Ponieważ opis historiograficzny jest koniecznie pisany z pewnej perspektywy, jest on zawsze związany ze znaczeniem dla nas teraz — nawet jeżeli *explicito* w opisie tym usiłuje się temu zaprzeczyć, że ma to on na względzie. Stopień, w jakim obecnie znaczenie przeszłości jest dominujące w opisie historiograficznym, powoduje, że historyk nie jest po prostu historykiem, ale również społecznym czy intelektualnym krytykiem rzeczywistości.³⁵

Foucault w owym znaczeniu „dla nas” widział „reżym prawdy” czy „ogólną politykę prawdy”, którą posiada dane społeczeństwo i do niej właśnie badacz się dopasowuje³⁶. Obserwując upływ czasu i coraz lepiej rozumiejąc mechanizmy polityki i władzy, można dostrzec owe symptomy monopolizacji prawdy przez władzę lub chęć takiej monopolizacji, a zarazem ideologizacji przestrzeni badawczej. Nie możemy jednak jasno stwierdzić, że historyk jest w każdych czasach, w każdych warunkach prawnych i społecznych „uwięziony” w jakimś dogmatycznym traktowaniu przeszłości, a co za tym idzie — teraźniejszości. Owszem, zdarzają się momenty, gdy widząc, „że to co dzisiaj nieistotne, jutro może być wagi państwowej”³⁷, poszukujemy teorii wyjaśniającej ten trudny do zobiektywizowania proces, jednak nie możemy zakładać, że owa „waga państwowa” wypływa z akceptowalności w całości praktyki dyskursywnej, która kształtuje prawdę o rzeczywistości. Trzeba jednak pamiętać, że istnieją momenty w dziejach, które ze swej polityczno-społecznej natury wzmagają proces monopolizowania dyskursu i ideologizowania języka — najczęściej są to czasy rządów totalitarnych lub autorytarnych. Zdarza się również, że „polityka prawdy” lub „polityka historyczna” (przeniesienie kategorii Foucaulta władzy/wiedzy na grunt czysto historiograficzny bodaj najlepiej oddaje właśnie to pojęcie) organizuje się (sama, wspólnie lub za przyczyną władzy państwowej) w państwach o charakterze demokratycznym. Mimo właściwego im pluralizmu dyskursów trudno jest w nich o „wewnętrzny pluralizm tożsamości”³⁸, który sam w sobie byłby przeszkodą dla funkcjonowania takich

³⁵ A. Megill, *Recounting the Past: Description, Explanation and Narrative in Historiography*, „American Historical Review” 94 (1984) (cyt. za: Ch. Lorenz, *op. cit.*, s. 50).

³⁶ M. Foucault, *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings 1972–1977*, ed. by C. Gordon, transl. by C. Gordon, L. Marshall, J. Mepham, K. Soper, Harvester Press, Brighton 1980, s. 114 (cyt. za: Chr. Lorenz, *op. cit.*, s. 151).

³⁷ R. Kosseleck, *Semantyka historyczna*, wybór i opr. H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013, s. 207.

³⁸ Tak nazywam wszelki nieograniczony dyskurs w obrębie bytów czerpiących swoją or-

struktur organizacji społecznej, jak państwo, zakładające chociażby minimalną, niesprzeczną wewnątrznie wspólną tożsamość. W historii pojęć czas silnego oddziaływania władzy na strukturę pojęciowo-historyczną³⁹ nazywany jest „czasem siodła”, który objawia się upolitycznieniem języka oraz zideologizowaniem i uczasowieniem zawartości pojęć⁴⁰. Ten stan, w różnych interpretacjach, może być poszukiwany niemalże w każdych czasach w odniesieniu do jakiegoś przestrzennego czy etnicznego pola, w którym władza niejako „kreuje przeszłość”. Dla przykładu Kosseleck przywołuje zakaz nauczania historii wydany przez rewolucjonistów francuskich. Władza sprawcza i dogmatyczna (a taka rzeczywiście była władza rewolucyjna w swojej początkowej fazie) zdaje sobie sprawę z możliwości kreowania dziejów, detronizując dawną historię, „bowiem w takim państwie jak nasze, gruntującym się na zwycięstwie, nie ma przeszłości”⁴¹. W jakiejś mierze skłania nas to ku rozumieniu nauki o przeszłości, jako pewnego uwarunkowanego procesu, a w swojej najradykałniejszej wersji — konstruktywizmu i zarazem antyrealizmu. W tym punkcie docieramy do współczesnych, bardzo szerokich rozważań na temat warunków poznania rzeczywistości lub — używając bardziej konstruktywistycznych kategorii — konstruowania wiedzy o rzeczywistości. Z perspektywy empirycznych badań nad konstruktywizmem bardzo ciekawą i ważką pracę napisali Haryy Collins i Trevor Pinch, zwracający również uwagę na konsensualny charakter naukowych narracji, które „ustanawiane są na mocy zgody, poprzez akceptację rzeczy nowych”⁴². Będąc świadomymi badaczami, nie możemy przecież zanegować wpływu innych (niedających się w pełni określić) czynników powodujących stałą niepewność — nawet co do trafności werdyktu na temat naszej wiedzy⁴³. Odnaleźć się w konstruktywistycznej perspektywie próbował Jerzy Topolski, poszukując rozwiązań sporu pomiędzy realistami a antyrealistami, zaadaptował część teorii Putmana i wskazał na wagę konsensusu społecznego, jako mechanizmu „obiek-

ganizację przestrzenno-społeczną, chociażby w minimalnym stopniu, z wiedzy o przeszłości rozumianej jako pewnego rodzaju element tożsamości. Dotyczy to np. grup etnicznych, narodów, organizacji „zakorzenionych w historii”, jak np. Kościół katolicki

³⁹ W rozumieniu Kosselecka pojęcia i historia są ze sobą ściśle połączone i oddziałują na siebie wzajemnie, o czym jeszcze będzie mowa. Por: R. Kosseleck, *op. cit.*, s. 140-150.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 25.

⁴¹ F. Timme, *Die inneren Zustände des Kurfürstentums Hannover 1806–1813*, BF. II, Hannover 1893, s. 510 (cyt. za: R. Kosseleck, *op. cit.*, s. 99).

⁴² H. Collins, T. Pinch, *Golem, czyli co trzeba wiedzieć o nauce*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Wydawnictwo CIS, Warszawa 1998, s. 91.

⁴³ E. Pietruska-Madej, *Klasyczny ideał naukowej metody a metodologia dziś*, „Człowiek i Światopogląd” nr 9, 1980, s. 72.

tywizującego” daną rzeczywistość⁴⁴. Owszem, pojedyncze zdania mogą być rozpatrywane za pomocą klasycznie rozumianej prawdy i korespondować z „przeszłą rzeczywistością”, ale nie możemy tego powiedzieć o całej narracji historycznej, która jest obciążona różnego rodzaju uchybieniami. To, co jawi nam się z tych rozważań, to rola języka dla komunikowania wyników badań historycznych oraz mnogość konceptualnych uwarunkowań, do których trudno dotrzeć.

Co więcej „prawda historyczna” musi przebijać się przez polityczną poprawność, barierę ograniczeń cenzuralnych wyznaczonych interesami politycznymi własnego państwa lub innych państw, ale też i cenzurę oddolną ze strony społeczeństwa, które nie jest skłonne akceptować wiedzy burzącej utrwalone i wygodne stereotypy myślenia o własnej przeszłości.⁴⁵

Język staje się rezerwuarem znaczeń, nadając zarazem pewien tok rozumowania z racji stosowanych pojęć, bardzo często wpływających z pobudek etycznych czy głęboko zakorzenionych w aksjologicznym wymiarze. Zatem nie tylko język, ale i konteksty kulturowe ukształtowanych wartości lub racje dominujących światopoglądów mogą zaburzyć nasze poznanie minionej rzeczywistości: „[...] o żadnym fakcie, żadnej »prawdzie historycznej« nie można mówić poza kontekstem znaczenia, interpretacji i osądu — źródła same o sobie nie mówią nic, wymagają interpretacji”⁴⁶. Trudno określić stopień wpływu poszczególnych czynników, ale nie sposób uznać, dla poznania historycznego, wagi wewnętrznego konfliktu historyka, który pojawia się przy procesie badawczym i komunikowaniu wyników. Niezwykle pomocny w uniknięciu wewnętrznej pułapki i zakorzenieniu się w nihilizmie lub relatywizmie jest konsensus środowiska naukowego, co do danych interpretacji. Poczucie akceptacji wyników badań jest cechą każdego procesu naukowego, ale dla historii ma doniosłe znaczenie, gdyż wszystkim tak samo trudno przybliżyć w poznaniu i interpretacji przeszłość.

Jak pisał Munslow: „Podstawą zaistnienia historycznego (ych) faktu (ów) jest zgoda historyków co do tego, że dane zdanie o historycznym zdarzeniu jest prawdziwe”⁴⁷. Otwarte pozostaje pytanie, jak do owego konsensusu dochodzi i czy istnieją jakieś uwarunkowania jego powstania. Możemy również pójść drogą myślenia Droysena, który twierdził, że „to nie obiektywność jest największą chlubą historyka. Jego uczciwość tkwi w podejmowanych przezeń

⁴⁴ J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 351-367.

⁴⁵ B. Krauz-Mozer, *op. cit.*, s. 98.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 102.

⁴⁷ A. Munslow, *Facts*, [w:] *idem, The Routledge Companion to Historical Studies*, Routledge, London and New York 2000, s. 97 (cyt. za: E. Domańska, *Historia egzystencjalna...*, s. 93).

próbach zrozumienia”⁴⁸. Owo zrozumienie zdaje się możliwe w dużej mierze za sprawą konsensusu, który może być zawarty na różnych płaszczyznach i z różnymi podmiotami. Historia jest bowiem „procesem tworzenia sensu za pomocą doświadczenia czasu”, jak pisze Rüsen⁴⁹. Jest także „ucieleśnieniem form, treści i funkcji tych praktyk kulturowych, za pomocą których ludzie interpretują przeszłość w celu zrozumienia swojej terażniejszości i oczekiwania wydarzeń przyszłości”⁵⁰. Zatem terażniejszość staje się pewnego rodzaju motywem historycznego wyjaśniania, staje się fundamentem historyczności człowieka. Wskazuje na to również W. Werner, konkludując myśl Fryderyka Nietzschego i George’a Herberta Meada:

[...] człowiek jest historyczny nie tylko dlatego, że interesuje go własna przeszłość, lecz z jakiego powodu go interesuje. Człowiek potrzebuje historycznej perspektywy oglądu rzeczywistości dla zrozumienia terażniejszości, a także dla wzmocnienia kruchego fundamentu, jaki dla świadomości siebie-w-świecie stanowi terażniejszość.⁵¹

Jörn Rüsen wskazując na dwojaki charakter historii, z jednej strony rozumie ją jako „czasowo uporządkowane dzieje”, z drugiej natomiast strony jako „opowieści o tych dziejach, w której przejawia się ich znaczenie dla ludzkiej interpretacji siebie i świata”⁵². Owo znaczenie nie jest jednak nadawane tylko przeszłości, ale za pomocą przeszłości określa się terażniejszość i ekstrapoluje przyszłość. To, co pozostało, wszelkie przejawy życia ludzkiego, stają się historią „dla nas, tu i teraz”⁵³. Podobne odnoszenia ukierunkowujące nas na pewną symbiozę czasów — przeszłego i terażniejszego — znajdziemy u przedstawiciela szkoły Annales, Marca Blocha, który w swojej *Pochwale Historii* dwa podrozdziały poświęcił zagadnieniom rozumienia terażniejszości poprzez przeszłość oraz przeszłości przez terażniejszość⁵⁴. Skonstatował w nich: „Zdarzają się wypadki, gdy znajomość terażniejszości przyczynia się jeszcze bardziej bezpośrednio do zrozumienia przeszłości”⁵⁵.

Bogactwo paradygmatów i uwarunkowań badań historycznych utwierdza w przekonaniu,

⁴⁸ G. Droysen, *Zarys historyki*, przeł. M. Bonecki, J. Duraj, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2012, s. 51.

⁴⁹ J. Rüsen, *Zeit und Sinn. Strategien historischen Denkens*, Frankfurt am Main 1990 (cyt. za: *Myślenie historyczne...*, s. 36).

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ W. Werner, *op. cit.*, s. 45.

⁵² *Myślenie historyczne...*, s. 38.

⁵³ *Ibidem*, s. 39.

⁵⁴ M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, Derewecki, Kęty 2009, s. 64-72.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 70.

[...] że historycy w pewnym sensie myślą się zawsze — ponieważ w ich dziedzinie nie istnieje nic takiego, jak całkowita pewność. Badacze stale od nowa podejmują walkę o uchwycenie „prawdy” całkowitej i adekwatnej, ale jej wynik jest z góry przesądzony, muszą ją przegrać.⁵⁶

Tym samym historia staje się polem nieustannych napięć i kontrowersji. Sporem między badaczami, między tym, co przeszłe a tym, co teraźniejsze i przyszłe. Między tym, co realnie miało miejsce, a narracją o tym zdarzeniu. Takie konflikty przenoszą się na kanwę politycznych batalii lub etycznych spekulacji, ale wciąż jest wielu badaczy, którzy rozumieją, że źródeł nie da się stworzyć na nowo, a zgodność interpretacji ze źródłami stanowi dla nich dowód „prawdziwości” historii i zasadności podejmowanych wysiłków. Mając na uwadze powyższe trudności, zdajemy sobie sprawę, że każde badanie historyczne obarczone jest pytaniem: na ile to, co wydobyliśmy ze źródeł, jest faktem, a na ile konstruktem? Mnogość uwarunkowań sprawia, że pytanie to pozostaje zawsze aktualne.

Franciszek Brzozowski

**Between the Fact and the Construct.
On the Epistemological Difficulties of a Historian**

Abstract

The article presents an overview of selected methodological concepts in the area of history, showing the difficulties in the field of epistemology that affect the research practice of historians. The author focuses on the concept of truth in the context of accessibility to the past as a subject of research. The article also presents a fragmentary outline of the problem of the opposition between historical realists and constructivists as well as between fact and construct. The aim of the work is to present the difficulties that appear to be hard to overcome, especially for beginning researchers.

Keywords: philosophy of history, methodology, epistemology.

⁵⁶ B. Krauz-Mozer, *op. cit.*, s. 103.

